

ANDRZEJ OSTROWSKI

## Syndrom Pascala

---

Pascal syndrome

### ABSTRAKT

Artykuł jest próbą rozważań na temat syntezy teizmu i nauki, wiary i rozumu. W artykule problem syntezy jest opisany jako syndrom Pascala, ponieważ filozofia Pascala jest szczególnie reprezentatywna dla tego typu rozważań.

**Słowa kluczowe:** rozum i wiara, teizm, nauka, model nauki

W zależności od doboru przykładów, sposobu argumentacji, wreszcie ze względu na „nastawienie” samych autorów do problematyki *fides et ratio*, można mówić o różnych propozycjach pogodzenia, lub wręcz połączenia, wiary i rozumu, nie wykluczając przy tym stanowisk, które wykazują, że takie pogodzenie jest niemożliwe.

Modelowym przykładem sposobu połączenia wiary i rozumu jest teizm, który w konfrontacji z nauką, szczególnie z nauką empiryczną, musi być jednak dobrze uzasadniony. Nie jest to zadanie proste, trzeba nawet zapytać – czy w ogóle możliwe? Podczas konfrontacji teizmu z nauką ujawniają się zagadnienia oraz problemy, które dadzą się rozpatrywać również w nieco szerszym ujęciu, można je określić jako obraz świata. Ze względu na formułę *fides et ratio* obraz ten „rozpada” się na dwa inne przeciwstawne sobie obrazy – religijny i naukowy.

Formuła *fides et ratio* zasługuje na miano klasycznej, ponieważ problematyka w niej zawarta ujawniła się już w rozważaniach pierwszych filozofów i w różnych wariantach była obecna w każdej epoce. W czasach nowożytnych, poczynając od wieku XVII, przybrała jednak postać szczególną ze względu na powsta-

nie i rozwój nauki. Znamienne jest to, że w wieku XXI zagadnienie *fides et ratio* w dalszym ciągu jest aktualne i każdy, kto – mówiąc za Platonem – nie jest *miso-logos*, musi jakoś ustosunkować się do tego zagadnienia.

Możliwe są dwa modelowe rozwiązania: albo pogodzenie wiary z rozumem, albo odrzucenie jednego na rzecz drugiego. Za F. Dostojewskim można byłoby jednak powiedzieć, że jest to problem przeklęty w tym sensie, że nie da się go rozwiązać, a rozwiązać trzeba. Nie da się go rozwiązać, ponieważ poczynione ustalenia muszą być stale konfrontowane z aktualną wiedzą, nie tylko naukową, ta natomiast ciągle się zmienia. Rozwiązać trzeba, ponieważ brak odpowiedzi oznacza skazanie się na swoiste zatracenie się w świecie. Nieustanne szukanie odpowiedzi na nurtujące problemy warunkowane jest czymś, co na potrzeby tego wprowadzenia nazwę instynktem samozachowawczym. Albo rozumiem zmieniający się wokół mnie świat – rozumiem (lub przynajmniej próbuję zrozumieć) na tyle, na ile pozwala mi na to posiadana przeze mnie wiedza, zdolności mentalne itp. – i przez to odnajduję się w tym świecie, mogę w nim działać; albo rezygnuję z tego rozumienia, a w konsekwencji zatracam się w świecie, rezygnuję z tego świata, mówiąc sobie, że „to nie dla mnie”, i tym samym skazuję się na różnego rodzaju wykluczenia, na rację nie-bycia w tym świecie. Problem jest więc ważny ze względu na konsekwencje praktyczne.

Oprócz konsekwencji praktycznych trzeba uwzględnić jeszcze przynajmniej jedną konsekwencję teoretyczną. O ile w środowisku naukowców nikt nie roni łez nad tym, że ignoruje się kogoś, kto na fizyce się nie zna, a w swoich wyjaśnieniach obserwowalnego zjawiska odwołuje się na przykład do nadprzyrodzonych mocy, o tyle w przypadku kogoś, kto jest fizykiem i w swojej dziedzinie ma ogromne sukcesy, a w dodatku jest geniuszem matematycznym i odwołuje się w wyjaśnianiu tego obserwowalnego zjawiska do wiary i Boga, taka ignorancja nie może już pozostać bez komentarza – musi być odpowiednio uzasadniona. Podjęcie się takiego uzasadnienia oznacza zmierzenie się z szeregiem problemów, które swego czasu zajmowały uwagę Pascala. Ze względu na ich aktualność, zagadnienie wiary i rozumu oraz próbę odpowiedzi na pytanie o możliwość ich połączenia, co z kolei wiąże się z pytaniem o prawomocność nauki, określe mianem „syndromu Pascala”.

Rozwijając na przestrzeni dziejów religię, filozofię i naukę, człowiek zafundował sobie wiele problemów, wręcz zespół problemów charakterystycznych dla cywilizacyjnego rozwoju. Z wieloma z nich człowiek sobie nie radzi, musi jednak z nimi ciągle się zmierzać. Można nawet pokusić się o stwierdzenie, że im wyższy rozwój cywilizacyjny, tym zespół problemów objawia się dotkliwiej. Im więcej wiemy i możemy, tym mniej rozumiemy i bardziej jesteśmy bezradni. Wiedza i możliwości działania wynikają z rozwoju nauki, natomiast brak zrozumienia i bezradność jest efektem uświadomienia sobie (to jeden z elementów syndromu Pascala), że podstawy naszej wiedzy (jej pewność) są w dalszym ciągu zagadką. Nie chcę za D. Humem wyrokować, że odwołując się do empirii – a tylko ta-

kie stanowisko było według niego właściwe dla nauki jako takiej – nigdy nie wyjaśnimy obserwowalnych faktów. Chciałbym natomiast za Humea podkreślić, że sukcesy, jakie osiągamy w działaniu praktycznym, nie potwierdzają prawdziwości teorii, którą wykorzystujemy w tym działaniu.

Filozofowie w wieku XVII doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że rodzący się naukowy obraz świata, czyli sposób jego wyjaśniania, może podzielić los innych wcześniejszych obrazów. Stąd gorączkowe – żeby nie powiedzieć histeryczne – poszukiwanie podstaw wiedzy, poszukiwanie możliwości wykazania, że zdobywana wiedza jest pewna. Ale w chwilach, kiedy wiedza święci tryumfy, a jej sukcesy przekładają się na praktyczne korzyści, mało kto zastanawia się już nad zagadnieniem jej prawomocności. Sprawdzając wartość ciśnienia atmosferycznego (niezwykle ważna rzecz na przykład w przewidywaniu pogody i przepowiadaniu związanych z nią zagrożeń dla życia ludzkiego), mało kto pamięta o rozterkach Pascala, który wiedział, że rozum sam z siebie nie daje wiedzy pewnej (dotyczy to również matematyki), a odwołanie się do zmysłów (do empirii) tym bardziej tego problemu nie rozwiąże. W wieku XVIII potwierdził to wspomniany już Hume, o którego rozważaniach, poza nielicznymi wyjątkami, zwolennicy nauki nie pamiętają. Celowo odwołuję się do Pascala i Hume'a, ponieważ reprezentują oni dwa modelowo odmienne stanowiska w kwestii możliwości pogodzenia wiary z rozumem, przy czym stanowiska te łączą problem pewności wiedzy.

O ile fizyk nie będzie miał dylematu co do ignorowania kogoś, kto w celach ozdrowienia dziecka proponuje włożyć go na trzy zdrowaśki do rozgrzanego pieca, o tyle w przypadku korzystania z barometru taki dylemat powinien się już pojawić, ponieważ nauka Pascala, a dokładnie rzecz ujmując pewność tej nauki, została ostatecznie oparta przez niego samego na Pierwszych Zasadach, te natomiast pochodzą – przynajmniej do takich wniosków dochodzi Pascal – od Boga. Przypomnę, że praktyczne wykorzystywanie rozważań Pascala na temat ciśnienia nie potwierdza prawdziwości jego teorii.

Można oczywiście przyjąć, że Pascal się myli co do źródła pewności swej wiedzy naukowej, że źle je zlokalizował, albo źle nazwał to źródło. Jednak człowiek w dniu dzisiejszym – chociaż jego wiedza z zakresu różnych dziedzin jest nieporównywalna do wiedzy jaką posiadano kilka stuleci temu – podobnie jak Pascal w XVII wieku, w dalszym ciągu nie rozumie wielu fundamentalnych rzeczy; nie rozumie na przykład możliwości pogodzenia dwóch podstawowych elementów: wiary i rozumu. Problemem jest właśnie zrozumienie możliwości pogodzenia, a nie samo pogodzenie, ponieważ wiarę i rozum jako współlistniejące obok siebie należy traktować jako fakt. Tak jak faktem jest to, że Pascal łączył wiarę z rozumem, chociaż ze zrozumieniem tego związku miał już poważne trudności. Trzeba podkreślić, że brak wiary u naukowca, czy też negatywne stanowisko co do możliwości pogodzenia wiary i rozumu, jakie głosił wspomniany już Hume, niczego tu nie zmienia. Tak jak nie zmienia niczego to, że ktoś nie jest w stanie zrozumieć żadnej teorii na-

ukowej, ponieważ wierzy w Boga i wychodzi z założenia, że od Niego wszystko zależy – np. wyzdrowienie dziecka, ruch planet czy stan konta w banku.

Współistnienie wiary (religii) i rozumu (nauki) jest faktem dopóty, dopóki jedno i drugie w jakiejś formie istnieje. Brak możliwości zrozumienia tego związku przy świadomości konieczności jego wyjaśnienia prowadzi jeżeli nie do negacji jednego z elementów, to przynajmniej do próby odseparowania jednego od drugiego. Widać to przede wszystkim u zwolenników czystej nauki – czyli nauki bez Boga.

Pascal doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że problem zrozumienia możliwości pogodzenia wiary i rozumu jest w pewnym sensie rozwiązywalny przez dokonanie redukcji któregoś z elementów. Z takiego rozwiązania korzystało bardzo wielu, zarówno przed, jak i po Pascalu. Jeżeli taka redukcja nie jest satysfakcjonująca, wówczas za salomonowe wyjście można przyjąć deizm. Sprawa jest jednak bardziej skomplikowana, ponieważ o ile można mieć wątpliwości (na przykład ze względu na nieweryfikowalność), czy Bóg działa w świecie, czy nie – co przemawia właśnie za deizmem, o tyle bycie człowiekiem wierzącym (choć nie każdy wierzy) jest faktem i zakłada jakieś odniesienie się do Boga. Z kolei każde takie odniesienie powoduje jakieś skutki praktyczne, niekoniecznie związane tylko ze zbawieniem. Myśląc o Bogu istniejącym, ale nieobecnym (niedziałającym albo działającym przez zaniechanie) w moim życiu, właśnie to życie kształtuje, zakładając, że byłoby one inne, gdyby Bóg był w nim jakoś obecny (aktywny w świecie). Ze względu na to odniesienie i wynikające z niego konsekwencje można zastanowić się czy deizm, jako stanowisko filozoficzno-religijne, jest w ogóle teoretycznie możliwy. Zakłada on bowiem *implicite* brak możliwości działania poprzez zaniechanie. Bez względu na to czy człowiek jest aktywny czy bierny, to jednak działa, wpływa na rzeczywistość zarówno w pierwszym, jak i drugim przypadku. Nie ma natomiast dostatecznej racji, aby zasady tej nie odnosić również do Boga.

Zasadniczy problem w podjętych rozważaniach polega na tym, że fakt odnoszenia się człowieka do Boga trzeba uwzględnić przy wyjaśnianiu świata, przy konstruowaniu „obrazu tego świata”. Z tego problemu Pascal zdawał sobie sprawę, ale nie potrafił go rozwiązać, stąd jego rozpaczliwe, bo wyrażające bezradność, stwierdzenia:

„Gdybym miał tylko rozum bez namiętności...  
Gdybym miał tylko namiętności bez rozumu...”<sup>1</sup>.

W filozofii Pascala oznacza to: *gdybym był tylko duszą; gdybym był tylko ciałem*. Pascal wiedział jednak, że nie jest ani jednym, ani drugim, tylko jednym i drugim zarazem. Przy takiej konstatacji wniosek nie może być inny niż następu-

---

<sup>1</sup> B. Pascal, *Myśli*, przekład T. Żeleński-Boy, w układzie J. Chevaliera, Warszawa 1989, frag. [316].

jące stwierdzenie – *wojna wewnętrzna* w człowieku. Wojna wewnętrzna to brak możliwości zrozumienia istnienia jednego i drugiego zarazem – istnienia duszy i ciała; czy w innym ujęciu – zrozumienia związku wiary i rozumu. Z tego wynikają dla Pascala dalsze konsekwencje, aktualne również w czasach nam współczesnych. Zwrócę uwagę tylko na jedną, jest nią postrzeganie człowieka jako *monstrum niepojęte*<sup>2</sup>.

W czasach nowożytnych problem dualizmu psychofizycznego był rozwiązywany na różne sposoby. Kartezjusz, a po nim również wielu innych filozofów, próbował wyjaśnić, jak możliwa jest zgodność między duszą a ciałem. Pascal natomiast pyta o rzecz bardziej fundamentalną – pyta, jak możliwy jest człowiek, skoro jest duszą i ciałem zarazem? Dla rozumu jest to niepojęte, stąd określenie człowieka jako monstrum, jako coś, co według ludzkich kryteriów rozumu nie powinno istnieć – problemem jest natomiast to, że jednak (mimo wszystko) istnieje.

Uprawiając „fantastykę biblijną” – refleksję, która nie rości pretensji do bycia teoretycznie uzasadnioną, przy wykorzystaniu literalnie odczytanego tekstu biblijnego – w celu obrazowego zilustrowania pewnych ustaleń można powiedzieć następująco:

Za zdobycie przez człowieka „wiedzy” Bóg pokarał go, skazując na ból narozd i ciężką pracę. Współczesny człowiek dzięki wiedzy i rozwojowi cywilizacyjnemu poradził sobie jednak z jednym i drugim. Z tego luksusu nie korzystają jeszcze wszyscy, ale patrząc z optymizmem w przyszłość, można założyć, że to kwestia czasu. Koncentrując się na konsekwencjach wyrzucenia z raju (ból i praca), człowiek jednocześnie pocieszał się zdobyczą – wykradzioną wiedzą, którą rozwijał, ucząc się przy okazji łagodzić skutki okrutnego losu. Z czasem okazało się jednak, że prawdziwym przekleństwem jest nie dotkliwy ból i ciężka praca, lecz sama wiedza. Wobec tego można zapytać: czy to dalszy ciąg perfidnego planu Boga, czy też tylko odpowiedź na pytanie: dlaczego owocem zakazanym przez Boga był właśnie owoc z drzewa wiedzy? – Bóg, mając świadomość katastrofalnych skutków posiadania wiedzy przez człowieka, chciał go za wszelką cenę przed nimi uchronić? Abstrahując od innych możliwych fantastycznych hipotez, ponieważ postawione są wystarczające do zilustrowania problemu, który określiłem mianem syndromu Pascala.

Przekleństwo wiedzy polega na tym, że nie jest ona tożsama ze zrozumieniem. Pascal również zwracał na to uwagę, podkreślając, że fakty znamy, ale ich nie rozumiemy. Nieco wcześniej postawiłem tezę: im więcej wiemy, tym mniej rozumiemy – jest to podstawowy problem człowieka, z którym próbuje on się zmierzyć. Potwierdzeniem tego w czasach współczesnych jest podejmowanie wysiłków na rzecz wypracowania teorii unifikującej (teorii wszystkiego). Nie twierdzę, że Pascal był pierwszy, który uświadomił sobie ten problem. O syndromie

---

<sup>2</sup> Por. tamże, frag. [330].

Pascala piszę dlatego, że poruszone problemy ujawniają się najjaskrawiej właśnie w jego filozofii, że pisał o nich wprost, w końcu dlatego, że na tle epoki, w której żył – epoki rozumu – był wyjątkiem, który przeczył regule.

Konfrontacja teizmu z nauką, przy dużym uproszczeniu tej problematyki, sprowadza się do dwóch postaw: aktywności człowieka – nie wykluczając przy tym możliwości uprawiania nauki – przy jednoczesnym założeniu, że Bóg ingeruje lub może ingerować w sprawy tego świata; aktywności człowieka, przy jednoczesnym założeniu, że Bóg nie ingeruje w sprawy tego świata, bo z jakichś powodów tego robić nie chce, nie może lub nie ingeruje, ponieważ po prostu nie istnieje. W konsekwencji uprawianie nauki możliwe jest na dwa sposoby: pierwszy polega na uwzględnieniu możliwości ingerencji Boga; drugi na jej odrzuceniu. Zwolennicy pierwszego sposobu twierdzą, że uprawianie nauki przy jednoczesnym odrzuceniu możliwości ingerencji Boga jest nauką zubożoną, niepełną. Według zwolenników sposobu drugiego uwzględnienie w nauce możliwości ingerencji Boga sprawia, że przestaje ona być nauką. Wbrew pozorom problem jest niezwykle złożony, dlatego na potrzeby tekstu wprowadzającego do lektury treści obu debat oraz pozostałych artykułów niezbędne jest uproszczenie. Polega ono na przyjęciu tezy, że przedmiot rozważań sprowadza się do pytania o model nauki – z *Bogiem*, czy bez *Boga*?

Opozycyjne zestawienie *teizmu z nauką* oraz zestawienie *religijnego obrazu świata z naukowym* jest niefortunne pod tym względem, że dyskusja na temat modelu nauki prowadzona jest z już zakładanych – w tym wypadku można pokusić się o stwierdzenie „wyznawanych” – stanowisk. Zwolennicy teizmu zostają wykluczeni z nauki przez wyznawców nauki bez Boga. Wykluczenie jest również możliwe w drugą stronę, przynajmniej teoretycznie – teiści uprawiający naukę z Bogiem mają prawo, aby podejrzanie patrzeć na tych, którzy bez Boga wyjaśniają rzeczywistość. Jeżeli u podstaw opozycyjnego zestawienia teizmu z nauką leży spór o model nauki, spór o sposób jej rozumienia i uprawiania, to dyskutujący powinni w swych rozważaniach wychodzić ze stanowiska neutralnego, które o niczym nie przesądza. Zajęcie takiego stanowiska jest niezwykle trudne – jeżeli w ogóle możliwe – między innymi dlatego, że kwestie fundamentalne z reguły rozstrzygane są: po pierwsze, „na wiarę”; po drugie, w myśl zasady „albo – albo”. Do kwestii fundamentalnych bez wątpienia należy pytanie o model nauki, tym bardziej że u swych podstaw odsyła on do pytania bardziej zasadniczego: *czy Bóg istnieje?* Na ten temat Pascal wypowiada się w sposób jednoznaczny, nie pozostawiając przy tym żadnych złudzeń tym, którzy są zwolennikami odpowiedzi: „tak” lub „nie”.

„Niezrozumiałe jest, aby Bóg był, i niezrozumiałe, aby Go miało nie być; aby dusza była zespolona z ciałem i abyśmy nie mieli duszy; aby świat był stworzony i nie był itd.”<sup>3</sup>

<sup>3</sup> Tamże, frag. [447].

Próba uniknięcia syndromu Pascala byłoby przyjęcie dwóch opozycyjnych względem siebie i uprawianych paralelnie modeli nauki: z Bogiem i bez Boga. Pomysł nie jest całkowicie niedorzeczny (na podobne zwracali już uwagę filozofowie średniowieczni, wyodrębniając porządek wiary i porządek rozumu), chociaż z pewnością bardzo kłopotliwy w realizacji. Dodatkową trudnością byłoby poradzenie sobie z konsekwencjami wynikającymi z uprawiania paralelnych modeli nauk, na przykład z koniecznością dublowania praktycznych rozwiązań.

Inną propozycją, jednak intelektualnie również niesatysfakcjonującą, byłoby zrezygnowanie z dociekań odnośnie wyjaśnienia możliwości pogodzenia wiary z rozumem, i tym samym dociekań dotyczących pewności wiedzy, na rzecz skoncentrowania uwagi na efektach praktycznych nauki. Wówczas to, co naukowe, byłoby jednoznaczne z tym, co użyteczne.

Przedstawione propozycje należy potraktować jako formę intelektualnej prowokacji i jednocześnie jako zagrożenie, niestety realne, wynikające z bezradności w rozwiązywaniu sygnalizowanych problemów. Czym innym jest bowiem rozwiązanie problemów określonych mianem syndromu Pascala, a czym innym ich unikanie.

#### SUMMARY

The article is an attempt to reflection on the synthesis of theism and science, faith and reason. In the article problem of synthesis is described as Pascal syndrome because of Pascal's philosophy is especially representative for this kind of reflection.

**Keywords:** faith and reason, theism, science, model of science